Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena 30 gr.

Brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 10 (18) Warszawa, październik 1938 Rok II

E. TOMCZYK

Dajmy Polsce ludzi pracy i charakteru

Mamy w Polsce całe masy mniej lub więcej świadomych polityków, a raczej politykierów, mamy dużo mądrych mądrali, ale jakże trudno znaleźć dziś prawdziwie uczciwego i prawego człowieka. Nie jest może tak bardzo źle, ale nie należy mieć w tym względzie żadnych złudzeń. Wprawdzie, w obliczu wydarzeń o wielkiej doniosłości dziejowej, potrafimy zdobyć się na zwartą i zdecydowaną postawę, potrafimy być heroicznymi, potrafimy wydobyć z siebie wszelkie potrzebne przymioty i zalety. Ale jakże, niestety, odmiennie przedstawia się nasze szare, codzienne współżycie, jakże marnie i niegodnie postępujemy często z ludźmi spotykanymi na drodze naszego życia.

Przyjęło się niemal wszędzie mniemanie, że nie ma miejsca na kulturę tam, gdzie trzeba walczyć o byt, nie ma miejsca dla niej w żmudnej i ciężkiej robocie codziennej, nie ma w rywalizacji politycznej, w spółzawodnictwie handlowym — bo istnieje ona tylko w muzeach, teatrach i innych jeszcze przybytkach sztuki, gdzie stosuje się ją na święto, aby nie wyjść z wprawy, w postaci tzw. przeżyć estetycznych, przejawiających się we wdzięcznych zachwytach, gestach, a nade wszystko w przemądrej konwersacji, która ma być wyrazem znajomości nowych kierunków i wiedzy teoretycznej o wystawionych egzemplarzach. Takie „estetyczne przeżycia" są najczęściej — chociaż nierzadko zdarza się prawdziwe odczucie — maską i pozowaniem, które zupełnie nie przeszkadzają myśleć w tej samej chwili o dobrym obiedzie, albo partii bridge'a.

Ta powierzchowność przejawia się nie tylko w odniesieniu do tych wytworów kultury, jakimi są różne gałęzie sztuki czy literatury, ale rozpanoszyła się również i w dziedzinie ducha. Wobec skomplikowanych form i błyskawicznego tempa życia naszej epoki, człowiek „nowoczesny" nie ma czasu na głębsze poznawanie rzeczy i zjawisk, ponieważ jest ich tak wiele i tak szybko stają się niemodne w zestawieniu z nowościami, że poprostu niewarto zbytnio niczem się zajmować. Dziś interesują tylko rzeczy nowe, wygodniejsze — stare i niemodne odstawia się do lamusa, gdzie pokrywa je gruba warstwa kurzu, zapomnienia i pogardy. Ta właśnie pobieżność w odniesieniu do wszelkich wytworów pracy ludzkiej i przekonanie o ich nietrwałości, sprawiły, że do duszy ludzkiej wkradło się zwątpienie w wartość tego, co jest tworzone przez człowieka. W związku z tym pojawiło się twierdzenie, iż celem życia jest wyżycie się i wyciąganie jak największych dla siebie korzyści. Zrozumiała rzecz, że przy takiej postawie i poglądach niemożliwy był rozwój pierwiastków duchowych wyższego gatunku, że człowiek uganiający się za materialnymi przyjemnościami daleki był od uszlachetniania własnej osobowości i charakteru.

Gdzie tkwi tego przyczyna? Co przyczyniło się do spłycenia kryteriów wartościowania?

Odpowiedzi na te pytania nie da się wyrazić w kilku słowach, o co się też wcale nie będę kusił, a zwrócę jedynie uwagę na najbardziej jaskrawie uwypuklające się sprawy.

Przede wszystkim należałoby obwinić dążenia tych czynników„ które mając na widoku jedynie pomnażanie swych kapitałów, wytwarzały wśród szerokich mas sztuczne i zupełnie zbyteczne potrzeby, powodujące konsumcję wyprodukowanych rzeczy niepotrzebnych. Dużą rolę odegrało tu również powszechne nastawienie na wytwarzanie, powszechny sąd, że wartościowym jest tylko ten człowiek, który potrafi wykonywać wielką ilość pracy, który potrafi produkować. Życie w takich warunkach mechanizowało się, człowiek coraz bardziej upodabniał się do bezdusznej maszyny, stawał się niewolnikiem wykonywanych czynności, zamiast być ich panem. Praca, mająca przynosić sama w sobie zadowolenie, dawała je tylko w końcowym efekcie. Ale, niestety, zadowolenie takie nie mogło być budującym dla człowieka, bo rozpływało się jeszcze szybciej jak zdobyte pieniądze, było raczej uśmiechem niewolnika, uradowanego chwilową łaskawością pana.

Jesnym więc jest, że nie może być w takich warunkach mowy o prawdziwym rozumieniu życia, którego sens tkwi nie w otaczającym nas martwym świecie, ale w naturze, a przede wszystkim w naszej własnej duszy. Dlatego też podstawę wartościowania należy przenieść bardziej w głąb jaźni ludzkiej. Lekceważone dotychczas uczucia, uważane za dowód słabości, głoszą dziś swe prawa na równi z rozumem.

Musimy pracę mechaniczną złożyć na barki maszyn, a sami zabrać się do roboty twórczej, jedynie godnej człowieka. Mając na celu kształtowanie osobowości ludzkiej nie możemy opierać się na żadnych powierzchownościach, musimy ją formować przez powoływanie do udziału w zbiorowych trudach i zamierzeniach, musimy jasno określać sposoby i etapy działania. Młode i starsze pokolenia bez różnicy wykształcenia i warstw muszą zespolić się w pracy ważnej na dziś i wartościowej dla przyszłości naszego państwa.

Budując potężną i bogatą Polskę, potrzebujemy ludzi prawdziwych, ludzi charakteru i fachowców, którzy potrafią oddać się rzetelnej twórczej pracy. Ale gdzie ich szukać? — Na pewno nie znajdziemy ich w partiach politycznych, hodujących troskliwie demagogię i nienawiść do przeciwników.

— Powinno się ich znaleźć u nas — wśród starszego harcerstwa. My możemy i powinniśmy być organizacją, która w swym łonie rodzić będzie takich właśnie, potrzebnych dziś Polsce ludzi. Aby zadanie to mogło być spełnione, należy bezwzględnie wytyczyć nowe drogi, po których będziemy kroczyć. Udziału naszych wysiłków należy szukać nie w ulicznych pokazach — defiladach, ale w warsztatach, biurach, laboratoriach i tam wśród społeczeństwa, gdzie wre praca nad podnoszeniem wartości materialnych i duchowych naszego państwa.

Jeżeli w tym kierunku pójdą drogi starszego harcerstwa, to możemy być pewni prawdziwych i zadawalających rezultatów, w przeciwnym zaś razie staniemy się pozerami, manekinami, prezentującymi mundur harcerski.

Miarą wartości każdego starszego harcerza powinny stanowić nie myśli i słowa ,nie szumne hasła, ale czyny i szlachetna postawa w życiu.

O samodzielność st. harcerstwa

(dalszy ciąg ankiety*)

VI.

Starsze harcerstwo samodzielne i demokratyczne!

Na jednym z zebrań naszego kręgu omówiliśmy artykuł druha Bara „O samodzielność starszego harcerstwa". Po przedyskutowaniu artykułu postanowiliśmy wysłać odpowiedź następującą:

Na projekt całkowicie się zgadzamy, rozumiejąc, że od dobrego załatwienia tej kwestii zależy przyszłość st. harc. Jednakże pragniemy nadmienić, że jako ludzie dorośli i wychowani w harcerstwie, zgodę naszą uzależniamy od tego, aby w przyszłości, po utworzeniu G. K. St. Harc., ustrój nasz opierał się na uczciwej demokracji.

Przez to rozumiemy, że:

a) władze nasze „od góry do dołu" będą wybierane przez ogół (np. za pośrednictwem swych delegatów),

b) prawo wybierania wszelkich władz będą posiadali nie tylko wyłącznie mianowani instruktorzy st. harc., lecz delegaci wybierani przez jednostki organizacyjne (krąg czy hufiec),

c) nasz przyszły statut dokładnie będzie przewidywał postępowanie z taką jednostką, która przyczyniłaby się do zamachu na nasz ustrój demokratyczny, bez względu na jej stanowisko w harcerstwie.

Jeśliby w zamierzeniach organizacyjnych nie były ujęte nasze życzenia, swój głos w tej sprawie wycofujemy, uważając, że lepiej nie podejmować żadnych zmian.

Ufając w dobrą intencję, prosimy odpowiedź naszą przyjąć przychylnie, gdyż zastrzeżenia, które podajemy, pochodzą ze szczerych intencji pracy dla Polski, z uwzględnieniem praw wolnego człowieka.

Kończąc swą odpowiedź, życzymy powodzenia w tak ważnej dla wszystkich pracy, Sz. Druhowi Barowi i wszystkim współpracownikom.

Czuwaj!

Matusiak Piotr H. R.
Kier. Kręgu.

VII.

Rezolucja Kręgu Starszoharcerskiego w Chojnicach:

Po rozważeniu wywodów artykułu „O samodzielność starszego harcerstwa"—(„Brzask" — nr. 4 — r. 1938) — członkowie Kręgu Starszoharcerskiego w Chojnicach (23 harcerzy i harcerek) dają wyraz przekonaniu, że samodzielność organizacyjna ruchu starszoharcerskiego, podporządkowanego własnej wspólnej Głównej Kwaterze, jest niezbędna dla pełnego rozwoju i dla zagwarantowania *własnych metod pracy* starszemu harcerstwu. *Supremacja starszoharcerskiego ruchu* nad innymi przejawami pracy harcerskiej winna, naszym zdaniem, znaleźć pełniejszy wyraz zarówno w kształtowaniu form organizacyjnych, jak w ogólnej linii działania miarodajnych czynników harcerskich.

(22 podpisy)

VIII.

„Czarna Trzynastka" z Wilna.

W związku z artykułem d-ha hm. L. Bara p. t. „O samodzielność st. harcerstwa", spieszę zakomunikować, jakie stanowisko w tej ważnej sprawie zajmuje Gromada Włóczęgów „Czarnej Trzynastki" w Wilnie. Stanowisko to wyjaśniłem już w artykułach drukowanych w dod. harc. „Słowa" w 1936 r. p. t. „Nowy odcinek w harcerskiej służbie" i „Przed startem starszego harcerstwa". Od tego czasu zmieniło się bardzo mało, gdyż zrealizowaliśmy tylko p-kt a), tj. wydawanie pisma starszego harcerstwa. A więc:

Rola starszego harcerstwa i jego zadania nie mogą być ograniczone do roli niańki młodego pokolenia lub też spieszenia z chętną pomocą wszystkim innym organizacjom, mającym choćby najpiękniejsze cele i hasła. My musimy sami zdobywać się na silne i wielkie wyczyny. Starsze harcerstwo musi się poczuwać do obowiązku wytworzenia w rzeczywistości polskiej jak najlepszych warunków do walki o realizowanie idei harcerskiej. Widzimy bowiem, że nasi wychowankowie, nie znajdując w Organizacji możliwości pracy nad uzdrowieniem obecnego ustroju i stosunków, szukają tych możliwości w innych organizacjach, albo też, co jeszcze gorsze, pozostają zupełnie bierni w myśl absurdalnej choć często wypowiadanej zasady, że harcerz (a więc i starszy harcerz) powinien unikać wszystkiego, co ma cokolwiek wspólnego z polityką.

My chcemy brać czynny udział w budowaniu Polski wielkiej, ale sprawiedliwej i nie zgadzamy się na to, aby tylko inni ludzie to czynili, bez udziału nas, starszych harcerzy. Nie będziemy partyjnikami, ale będziemy brali udział w polityce, w szerokim tego słowa znaczeniu. Będziemy stosować metodę walki z tzw. robotą „brudnych rąk", zakłamaniem, obłudą i karierowiczostwem we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego. Starsze harcerstwo w obecnym stadium swego rozwoju nie sprosta w pełni swemu zadaniu. Dlatego też musimy się należycie do tej pracy przygotować i to w szybkim tempie.

O powodzeniu naszej akcji zadecydują cztery czynniki: wódz i kadra instruktorska, program i organizacja. Poniżej omówię pokrótce ich zadania.

Wódz starszego harcerstwa musi się znaleźć. Będzie to człowiek silny, głęboko interpretujący prawo harcerskie, bezkompromisowy, o dużej indywidualności, ogarniający szerokie horyzonty życia państwowego i społecznego, oraz umiejący porwać za sobą rzesze starszego harcerstwa. Pierwszym jego zadaniem będzie „wyrównanie frontu" starszego harcerstwa i wysunięcie haseł programowych. Kadra instruktorska starsz. harcerstwa, to też wodzowie, choć już mniejszych grup. Od nich będzie zależało realizowanie wytycznych programowych i związanie oddzielnych grup w silne ogniwa organizacyjne. To nie wodzowie gromad zuchowych, ale wodzowie ludzi dojrzałych, którzy choć będą pracowali na mniejszych odcinkach, to jednak muszą być skrojeni na miarę wodzów.

Program winien obejmować jakby dwa etapy. W pierwszym etapie zrzeszenia st. harc. zapoznają się z prądami ideowymi i gospodarczymi w Polsce i zagranicą oraz niedomaganiami życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Wytworzą sobie obraz Polski, do jakiego należy dążyć i zaczną walkę, walkę o „uharcerzenie" Polski. Przygotowania nie mogą trwać długo, bo i tak dziesiątki lat straciliśmy na gledzeniu i szukaniu nowych dróg. Etap drugi, to już walka. Musimy walczyć, bo tylko czyn pociąga ludzi i daje rezultaty. Nie chcemy być nową partią, ale jesteśmy gotowi współdziałać z każdą partią w realizowaniu planów zgodnych z ideologią harcerską. Dla przykładu podam kilka takich punktów programowych z drugiego już etapu: a) akcja za wprowadzeniem samorządu do instytucyj ubezpieczeń społecznych, b) realizowanie ustawy o ochronie pracy, c) zlikwidowanie obozu odosobnienia w Berezie, d) zlikwidowanie bezrobocia wśród pracowników umysłowych przez zwolnienie z pracy emerytów, posiadających dostateczne zaopatrzenie emerytalne i osób zajmujących po dwie posady, e) dążenie do należytego uregulowania stosunków z mniejszościami narodowymi, f) wolność słowa — ograniczenie cenzury, g) uspołecznienie handlu przez czynny udział w ruchu spółdzielczym itp. Jest wiele prac w Polsce, do których trzeba ludzi silnych i ofiarnych, umiejących w razie potrzeby przekreślić swoje ja dla dobra sprawy, której są żołnierzami.

Trzeci czynnik — to formy organizacyjne starszego harcerstwa. I tu musimy stwierdzić, że miejsce, jakie obecnie przydzielono starszemu harcerstwu w Z. H. P., nie pozwala mu na udział w akcji godnej starszego harcerstwa. Dlatego też całkowicie solidaryzujemy się z hasłem usamodzielnienia starszego harcerstwa przez utworzenie jeszcze jednego słupa organizacyjnego (harcerki, harcerze, st. harcerstwo, K. P. H.) z własnymi władzami naczelnymi i okręgowymi (Główna Kwatera St. H., Naczelnik St. Harcerzy i Komendanci Chorągwi St. H.), naturalnie bez dzielenia st. harcerstwa według płci. Uważamy, że mogą istnieć kręgi st. harcerek, st. harcerzy i kręgi koedukacyjne z tym, że zależeć to będzie od wielkości środowiska i woli zainteresowanych, lecz Główna Kwatera i K-dy Chorągwi St. H. winny być koedukacyjne.

Uważamy, że gdyby nie udało się wydzielić starszego harcerstwa i umożliwić mu pełnej i samodzielnej akcji społeczno-politycznej (nie partyjnej), to należy się poważnie zastanowić nad celowością istnienia tej grupy naszego Związku. Lepiej bowiem skończyć suchotniczą wegetację obecnego starszego harcerstwa, ograniczając go jedynie do kadry instruktorów-wychowawców i „techników", niż patrzeć na jego powolne konanie.

Czuwaj!

J. Czarny-Grzesiak, hm.

---

*) Poprzednie wypowiedzi — patrz Nr. 8—9 „Brzasku".

JÓZEF TYL

IX. Parę słów o starszym harcerstwie

Nie wiem, jakie stanowisko zajmą instruktorzy, pragnący zabrać głos w sprawie artykułu dha Bara „O samodzielność St. Harcerstwa" (patrz „Brzask" Nr. 4(12) Rok II).

Piszę zresztą w momencie, kiedy winienem ujrzeć niebawem te wypowiedzi na łamach „Brzasku", a moich „słów parę" znajdzie ewentualnie może miejsce w jednym z numerów następnych.

Osobiście zajmuję definitywnie stanowisko jako zwolennik usamodzielnienia omawianego ruchu w tym charakterze, jak projektuje dh Bar. Uzasadniać tego nie mam zamiaru, ponieważ uważam, że sprawa jest tak jasna, a potrzeba pracy tak wielka, że szkoda czasu na „jałową gadaninę" i „przekomarzanie się".

Dość już „próbowania". Czas byłoby coś robić. Dotychczas z robotą st. harcerską posuwamy się b. powoli! prawie, że stoimy. A kto stoi, ten się cofa.

Artykułem niniejszym pragnę poruszyć niektóre problemy st. harcerskie i podsunąć parę myśli, których realizację należy, moim zdaniem, bezwzględnie pracą naszą objąć.

HARCERSTWO TO POTĘŻNY RUCH IDEOWY.

Oto przede wszystkim, mimo, że bardzo wielu ze społeczeństwa, a nawet grona harcerzy - instruktorów uważa ruch harcerski za odpowiedni dla dzieci — musimy wszczepić „niewiernym" to przekonanie, że harcerstwo to „potężny ruch ideowy", to walka przez całe życie o „pełnego i doskonałego człowieka", to prąd społeczny w najszerszym znaczeniu, który pokaże, że człowiek może zostawić ten świat lepszym, niż go zastał.

Tego pokroju ludzie, ludzie z „wizją" harcerstwa jako ruchu społecznego, winni jak największą aktywność w tym ruchu przejawiać.

Dziś uważamy niejako za pewnik, że harcerstwo — system wychowawczy, opierający się na doświadczeniach i obserwacjach naturalnego samowychowywania się młodzieży — realizuje bardzo wiele z tych postulatów, które wskazuje nowy program nauki. Harcerstwo stanowi więc bardzo poważny czynnik, uzupełniający nauczanie i wychowanie szkolne, mimo, iż wiele z dorobku harcerskiego wcielone zostało wprost do programów szkolnych i przez szkołę egzekwowane.

Tak jest, bo po odzyskaniu Niepodległości cały wysiłek harcerstwa skierowany był na metodykę, technikę, stopnie, sprawności itp., które wyrobić mają w młodym człowieku odpowiednie dyspozycje psychiczne. Ale ograniczając się do wieku szkolnego zadania nie spełnimy.

Może nie było czasu, może zagadnienia st. harcerskie są zbyt trudne, że nie rozwiązano ich dotychczas, jednak dla tej w pierwszym rzędzie przyczyny traciliśmy stale urobiony przez nas element i tracimy go dalej.

Nic też dziwnego, że słabe „napięcie" pracy w tym kierunku wykorzystała np. „Straż Przednia".

Nie pragnę w tej chwili krytykować żadnej organizacji młodzieżowej czy st. społeczeństwa, lecz pragnę stwierdzić, że właściwe, odpowiednie „wyżycie się" — dać winien człowiekowi dorosłemu ruch starszo - harcerski.

Wysiłki obecne w kierunku wyrównania braków w tej dziedzinie, musimy bardziej jeszcze wzmocnić, wszak mamy iść naprzód... „lecz nigdy w tył".

KTO MA WPROWADZAĆ ZASADY HARCERSKIE DO ŻYCIA PUBLICZNEGO?

Statut Z. H. P. w § 4 (pkt. c) mówi: „Z.H.P. ma na celu: wprowadzenie zasad ideologii harcerskiej do życia publicznego".

Oczywiście, dobre imię młodych harcerzy jedna w istocie sympatię starszego społeczeństwa dla ruchu harcerskiego. Godne naśladowania zasady życia harcerskiego zapewne zdobywają uznanie w tzw. życiu publicznym.

Jeśli jednak chodzi o „wprowadzenie zasad harcerskich do życia" — to kto, pytam, wprowadzi je — dzieci?

Wydaje mi się, że tą pracę wykonać mogą jedynie i tylko ci, którzy na harcerskiej glebie wyrósłszy, tworzyć będą jako harcerze to społeczeństwo dorosłe, którzy jako ludzie dojrzali, uważać będą za swój obowiązek zostawić ten świat lepszym, niż go zastali.

Uharcerzać społeczeństwo mogą tylko ludzie, których naczelną ideą jest ustawiczne czuwanie nad samym sobą, czy dobrze pełnią służbę Bogu i Polsce, czy sieją to upragnione — dziś zwłaszcza — w świecie braterstwo skautowe, czy pracują przez całe życie nad wewnętrznym doskonaleniem się w dążeniu do pełni osobowości, jakiej wzorem po wieczne czasy będzie Chrystus, czy czynią tak wokół siebie zawsze, by innym i im było dobrze.

Myślę, że oznaką słabości organizacji, jako ruchu ideowego, jest fakt, że drużyna np. wskazuje na bohaterskie czyny jej członków w czasach walk o Niepodległość, wskazuje na ilość zdobytych odznaczeń bojowych, na stanowisko społeczne, jakie byli członkowie tej drużyny zajmowali lub zajmują — jeżeli ci ludzie są, żyją i kontaktu z tą dryżyną, która tak bohaterskiego i szlachetnego ducha w nich tchnęła, nie utrzymują. Drużyna zaś normalnie pracuje jako drużyna chłopców szkoły powszechnej czy gimnazjum.

Niechby ci „wielcy przodkowie" drużyny nie byli jej członkami, bo wiele okoliczności nawet natury fizycznej może im na to nie pozwalać, ale gdyby czuli oni tę więź duchową ze Związkiem, gdyby stworzyli odpowiednią dla siebie jednostkę — słowem, byli dalej harcerzami — wówczas harcerstwo jako ruch ideowy za zadanie mający uharcerzać społeczeństwo, będzie mieć, uważam, to „czyste sumienie", że rolę swoją pełni dobrze.

PSYCHICZNE PODŁOŻE WIEKU NA PROGU STARSZEGO HARCERSTWA.

Rozwiązanie problemów st.-harcerskich jest trudne. Istotnie. Wiek człowieka wstępującego w okres starszego harcerstwa — to wiek harmonizacji według Kreutza (17 — 21 lat).

W okresie dojrzewania (14 — 17 lat) odgrywać rolę poczynają w życiu psychicznym człowieka uczucia i pragnienia; przejawia się brak harmonii w życiu uczuciowym w porównaniu z człowiekiem dorosłym.

Rozkwit życia uczuciowego przynosi zmianę kierunku zainteresowań. Osobnik zachowuje się krytycznie (okres zwątpień religijnych).

W okresie harmonizacji wybija się spokojny intelekt, czasem człowiek „szumi"; mgliste ideały życiowe ocenia trzeźwy rozsądek. Rozwija się poczucie godności osobistej. Z przykrością trzeba stwierdzić jednak, że nieliczni potrafią pomyślnie przeprowadzić harmonię ideałów swych i marzeń z twardymi prawidłami życia i wytknąć sobie wyższy cel w życiu oraz konsekwentnie do niego przez całe życie dążyć. Są to ludzie nieprzeciętni. Wielu, niestety, nie umiejących tego uczynić, pozostaje „zjadaczami chleba".

Starsze harcerstwo w tym miejscu wybitną winno spełnić rolę, by dopomóc dorastającemu harcerzowi w wytworzeniu sobie „wytycznej życia", by jak najwięcej ludzi było ludźmi tworzącymi i pełnowartościowymi, oraz by, przez umiejętne i celowe oddziaływanie na duszę człowieka, związało go harcerstwo psychicznie ze sobą, by starszy harcerz czuł, że harcerstwo jest jemu potrzebne, a on harcerstwu.

HARCERSTWO A SPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Pod powyższym tytułem czytałem już w Nr. 6 — 7 (Rok II) „Brzasku", głęboki artykuł dha E. Szuberta. Pragnąłbym dorzucić jedynie w tej dziedzinie parę swych skromnych uwag.

Oto „3 letni wyścig pracy", który jeszcze wszakże trwa, ma na celu — w myśl instrukcji — „usprawnić harcerstwo do bardziej, niż dziś, systematycznej i masowej działalności, zmierzającej do „uharcerzania społeczeństwa". Praca zaś ma polegać przede wszystkim na:

„przebudowywaniu poglądów kulturalnych młodego społeczeństwa Polski w duchu demokratycznym".

Jeśli chodzi o ducha demokratycznego — o demokrację, to — powtarzam za prof. Cz. Znamierowskim — jest w niej zdrowy jedynie fundament moralny, mianowicie postawa demokratyczna, t. j. postawa uczuciowa, która w każdym widzi równe dostojeństwo. Demokracji zaś, jako rzeczywistego władztwa ludu nie było, nie ma i prawdopodobnie nie będzie nigdy. Naprawdę rządzić może tylko niewielu.

Spółdzielczość atoli czy kooperatywizm, jako, dziś jeszcze, namiastka nowego ustroju społecznego, zawiera wszystkie walory demokracji, obejmując nadto swym zasięgiem życie gospodarcze. Życie gospodarcze zresztą jest punktem wyjścia kooperatywizmu.

Wśród chaosu pojęć, haseł i demagogii spółdzielczość jest obecnie drogą wyjścia z impasu.

Tego, że głodują masy, a do morza wrzuca się kawę i zboże lub pali się zapasy; że szeregi bezrobotnych, zdegenerowanych ludzi, żyjących „z dnia na dzień" bez jasnego spojrzenia w przyszłość, zwiększają się w świecie; że urzędnik państwowy symbolizuje dziś przysłowiową „urzędniczą nędzę", a fabrykanci płacą współczłonkom kartelu setki tysięcy za postój — tego nawet najbardziej demokratyczny rząd ani w Polsce, ani gdzie indziej, natychmiast nie usunie. Jest to bowiem konsekwencją tolerowanego od x lat wadliwego ustroju społecznego, gdzie „ego" przeciwstawia się interesowi społecznemu.

Ten ustrój, który był możliwy kiedyś, nie odpowiada nam w zupełności dziś, gdy ludzi jest coraz więcej i każdy o swoje prawo do życia się upomina.

Obecny ustrój liberalno - kapitalistyczny nie da się znieść nakazem, czy dekretem, bo tym sposobem można jeno częściowo obronić masy świata pracy przed wyzyskiem, a leczyć społeczeństwo należy przede wszystkim głębokim uświadamianiem i trafnym wskazywaniem właściwej drogi wyjścia bez podżegania do bratobójczych haniebnych walk krwawych na sposób zwierzęcy o ochłap.

Społeczeństwo, jako całość i każdy człowiek zosobna, musi zrozumieć, że pierwszą i najważniejszą sprawą w życiu jego jest wychowanie w szerokim tego słowa znaczeniu, a drugą zrozumienie i konsekwentne w myśl tego zrozumienia życie w odpowiadającym duchowi czasu i sprawiedliwości społecznej ustroju społecznym.

Jeżeli harcerstwo w „3 letnim wyścigu pracy" zamierza „uspołecznić, zwłaszcza starszą młodzież i rozszerzyć jej pogląd na świat",

„zespolić z ideą przebudowy poglądów kulturalnych młodzież w Polsce"

— to podjęło się bardzo poważnego zadania, o nadzwyczaj doniosłym znaczeniu z punktu widzenia dobra Państwa i społeczeństwa jako całości, jak również ze względu na dobro każdej jednostki zosobna.

Spółdzielczość wszakże, ani na jeden moment nie może być pominięta w tej pracy, jakiej się Związek podjął, pod grozą dalszego, ciągłego „szukania", „doświadczania" i w rezultacie... „dreptania w miejscu".

* * *

X. LIST ŁÓDZKIEGO „GRONA SKAUTÓW".

Czytaliśmy w naszym Gronie ten artykuł kilka razy i u nas się zaroiło, na wieść, iż nasze młodociane wyczyny mogą się dziś przydać szerszemu społeczeństwu.

Bo jeśli to prawda, że może być powołana do życia Gł. Kwatera Starszego Harcerstwa, to wszelkie nasze postulaty zjazdowe: naroczańsko - gospodarcze i inne miałyby szanse rzetelnego zrealizowania.

Więc, Druhu, trzymajcie rękę na pulsie i doprowadźcie do końca Swą piękną myśl. Znamy Was z terenu i wierzymy, iż na wiatr słów nie rzucacie, przeto jesteśmy z Wami do tak pięknej roboty.

Zawiadomcie nas, co mamy robić, gdzie stanąć na Wasz apel i jak poprowadzić robotę w terenie, aby całe starsze harcerstwo przebudzić i zestrzelić do roboty prawdziwie harcerskiej, któraby całkowicie odpowiadała naszym walorom, naszemu doświadczeniu, naszemu przygotowaniu, naszej tradycji starszoharcerskiej i naszym środkom, jakie posiadamy. A posiadamy duże kapitały i ZHP. dziś może ich użyć, ale tylko z nami i przez nas!

Naprawdę, tyle jest roboty pięknej organizacyjnej i wychowawczej w terenie, taka dziś jest dobra koniunktura gospodarcza, tyle potrzeba nowych ludzi młodych na różne placówki gospodarce, gdzie musi być Polak i chrześcijanin z dekalogiem zasad harcerskich, że naprawdę Wasz apel, aby starsze harcerstwo wydzielić z harcerstwa młodzieżowego i stworzyć oddzielną Gł. Kwaterę, uważamy za najszczęśliwsze rozwiązanie podstawowego problemu rozwoju i przyszłości harcerstwa w Polsce jako całości.

M. STRASZEWSKA.

Kraj róż, tytoniu, i prawdziwych przyjaciół Polski

Pociąg zdyszany długim biegiem przez spalone słońcem ziemie Dobrudży wpadł na małą stacyjkę graniczną, poczekał aż zbudzony z południowej drzemki urzędnik obejrzy nasze donumenty, napił się wody (dzień bowiem był upalny), gwizdnął radośnie na pożegnanie Rumunii i ruszył dalej.

Za rzeką w polu słoneczników zaczynała się Bułgaria.

. . . .

Zaczął się drugi etap wyprawy. Bułgaria, o której nasi wędrownicy słyszeli tak różnorodne zdania, nęciła urokiem egzotyzmu i niewiadomego. Ale już na pierwszej stacji granicznej, gdy zawiadowca z uśmiechem i serdecznym pozdrowieniem przyszedł nas powitać, gdy ktoś samorzutnie zaczął nam pomagać przy załatwianiu formalności i życzył nam owego „dobre doszli" (bądźcie naszymi dobrymi gośćmi), a gromadka przypadkowo zebranych na peronie ludzi żegnała odjeżdżający pociąg okrzykami „da żiwieje Polsza", nasi wędrownicy spojrzeli na mnie z pewnym uznaniem. Zdaje mi się, że dopiero teraz zaczęliśmy wierzyć, że nie było przesady w moich gawędach o Bułgarii.

TRASA WYPRAWY

Trasa naszej wyprawy, opracowana w porozumieniu z organizacją skautową bułgarską i poselstwem polskim, wiodła przez całą Bułgarię. Słoneczna, wspaniała pogoda i równie słoneczny nastrój towarzyszyły nam ciągle, jak ów duch — „dobry duch", który zgłosił się na wyprawę jeszcze na obozie przygotowawczym w Śniatynie i był z nami wszędzie.

Z Warny, pięknej, jasnej, czarnomorskiej miejscowości, gdzie na każdym kroku spotkać można Polaka, z obozu w Parku Morskim robiliśmy wyprawy w okolicę do „Złotych Piasków", Euksynogradu, letniej rezydencji cara - przyrodnika, do dzielnicy portowej, a nocą do kopca bohatera narodowego bułgarskiego, dzielnego Władysława Jagiellończyka, którego imię przewija się po dziś dzień w pieśniach śpiewanych jesiennymi wieczorami w bułgarskiej chacie.

Tu też wzbudzaliśmy zachwyt międzynarodowej publiczności dla polskich strojów ludowych, a nasza wielka „wieczornica polska", pokaz tańców i pieśni, wywołały gorącą manifestację na cześć Polski.

Dalej wiodła nasza trasa do **Tirnowa**, jednego z najegzotyczniejszych miast w Europie, zbiegającego wąskimi, krętymi uliczkami wśród drzew i winnic do górskiej, wartkiej rzeki Jauhy. Obok domków, przyczepionych bezładnie do skał, spotykamy w ruinach świątyń strzaskanych kolumnach i barwnych mozaikach — ślady Rzymian, Greków, Turków i Słowian.

Poprzez **Dolinę Róż** (największą w Europie) przybyliśmy do **Płowdiw**, rozległego, o szerokich ulicach, miasta, centrum słynnej w Bułgarii produkcji najlepszych papierosów i centrum ruchu skautowego, miasta wśród wzgórz i pól tytoniowych. Poprzez pola tytoniu, kukurydzy i słoneczników, pola z wystrzelającymi ku zawsze błękitnemu niebu smukłymi, strzępiastymi topolami, dostaliśmy się w góry, w **Rodopy**. Rodopy przypominają nasze Beskidy, choć znacznie trudniejsze, o czym przekonaliśmy się na jednej ze wspinaczek. Tu w małym, cichym zagubionym wśród gór klasztorze (Baczkowskim Monastyrze), w celach długo, długo wieczorami gawędziliśmy na różne tematy harcerskie. Może sprawiła to powaga gór, może cisza klasztornej nocy, a może to, że tak daleko byliśmy od Polski, ale łatwiej nam było okryć siebie i we wspólnej gawędzie, myślami szukać naszych dróg, — naszych, starszego harcerstwa. I kto wie, może znaleźliśmy tę drogę...

Sofia, mała, czysta (jak wszystkie miasta Bułgarii), stara stolica, nad którą górują złote w słońcu kopuły św. Aleksandra Newskiego i przymglone szczyty pasma Wstoszy, przyjęła nas niezwykle serdecznie. Obozowaliśmy w pięknym parku Cara Borisa (przed nami był tu Hitlerjugend: 160 osób) i tu urządziliśmy nasze polskie ogniska wobec tłumów publiczności, władz bułgarskich i polskich oraz skautów i studentów.

W stolicy złożyliśmy wszystkie oficjalne wizyty (Ministerstwo Oświaty, Uniwersytet, Poselstwo R. P., Główna Kwatera Razuznawaczy). Tu też odbyły się konferencje między władzami Bułgarskiej Organizacji Razuznawaczy (skautów), a przedstawicielami N. Z. H. P. (dhstwo Jańczakowie) i przedstawicielami naszego Kręgu, w wyniku których podpisano umowę o współpracy między organizacjami i o wymianie młodzieży, co było jednym z celów naszej wyprawy.

Z wycieczki do **Rilskiego Monastyru**, tej bułgarskiej Częstochowy, największego klasztoru, który wśród dzikich skał ukryty długie wieki strzegł zabytków kultury narodowej przed niszczycielskimi Grekami, pozostanie nam wspomnienie Rilskich gór i żywe wspomnienie ostatniego w wysokich górach ogniska i pierwszego w Kręgu przyrzeczenia. Przyrzeczenia ludzi dorosłych.

A potem niezapomniane pożegnanie na dworcu w Sofii i nad Dunajem w **Russe** i znów przez Rumunię droga do Polski.

Wędrowaliśmy przez piękny kraj Bułgarów z szeroko otwartymi oczami, z radosnym uśmiechem młodości i poczuciem samodzielności, z dumą, że dostąpiliśmy zaszczytu pierwszy raz wśród bratnich Słowian reprezentowania młodzieży akademickiej, harcerskiej.

COŚ Z PRZESZŁOŚCI

Przekonaliśmy się, że Bułgaria to nie dziki, egzotyczny kraj, a małe, szybkorozwijające się kulturalne państwo słowiańskie.

Bułgaria to ojczyzna pierwszych słowiańskich misjonarzy Cyryla i Metodego, pierwsze państwo słowiańskie, dosięgające w początkach istnienia niemal po Carograd, na północ po Dunaj i Sawę. Pokonani przez potęgę turecką, długie wieki cierpieć musieli ciężką muzułmańską niewolę i ucisk fiskalny i religijny ze strony Greków, którzy nieubłaganie i konsekwentnie dążyli do shellenizowania podległych patriarchatowi carogrodzkiemu narodów bałkańskich.

Mimo to twardy, dzielny naród bułgarski przetrwał tyloletnią niewolę, zachował język,

obyczaje, a wspaniałe, na granicy legendy leżące walki górskich „hajduków" ruch wyzwoleńczy 19 w. świadczy o wielkiej sile żywotnej Bułgarów i ciężkiej, wielkiej drodze do oswobodzenia umiłowanej ziemi, które nastąpiło dopiero w r. 1878.

BUŁGARIA DZIŚ

Tragiczne pasmo współczesnych dziejów w Bułgarii kończy się traktatem pokojowym w Neuilly, który odebrał jej krwawo odzyskane w 2 wojnach ziemie, a za przynależność do bloku państw centralnych pozbawił ją niemal zupełnie środków obronnych i na wyniszczony niewolą i ogniami kraj nałożył olbrzymie kontrybucje.

Mimo tak ciężkich warunków, braku rozwiniętych ośrodków przemysłowych Bułgarzy w krótkim czasie zrobili b. dużo.

Dzisiejsza Bułgaria, państwo 3-krotnie mniejsze od Polski, o dość dużych bogactwach naturalnych, jest państwem, w którym nie ma przepychu nowoczesnych budowli, nie ma potentatów filmowych, ale i nie ma nędzy. Lud, naistotniejsza, największa warstwa społeczeństwa, wyłonił spośród siebie bułgarskich dostojników państwowych. Stroje, sztuka ludowa, obyczaje wsi, potrafią swoim pięknem i odrębnością przyciągnąć każdego turystę.

Prawdziwie demokratyczne nastawienie Bułgarii przejawia się nie tylko w ustroju państwowym, ale na każdym kroku życia codziennego, czy to w utartym zwrocie „wy", czy w tym, że profesor uniwersytetu podaje rękę woźnym, czy w spełnieniu niemal w 100% postulatu powszechnego nauczania i popularyzacji wiedzy. (Bułgaria niemal nie posiada analfabetów, a jej dzienniki są najtańsze w Europie).

Mówiąc o faktach, które zbijają twierdzenie o niskim poziomie kulturalnym, wspomnieć należy o wybitnie rozwiniętym ruchu kooperatywnym w miastach i na wsi.

Bułgaria borykać się musi z różnymi trudnościami, przeżywa może dziś, jak wiele państw, pewien kryzys wewnętrzny, ale w rozwoju kulturalnym i swej państwowości idzie konsekwentnie naprzód.

WPŁYWY OBCE

W ostatnich czasach Bułgaria nacjonalizuje się i usamodzielnia coraz bardziej. Dowodem tego wypowiedzenie krzywdzących traktatów powojennych w lipcu r. b. Niemniej jednak leżąc na przejściu z Europy do Azji, na szlaku historycznych dróg różnych kultur, Bułgaria różnym wpływom podlega.

Wpływów rosyjskich, tak silnych w okresie gorącego przeciw Turcji przymierza, nie odczuwa się, natomiast udział w wojnie po stronie państw centralnych zbliżył Bułgarię do Niemiec. Dzisiejsze zaś umowy kulturalne i gospodarcze otwierają drogę dla ekspanzji zaborczego, nieugiętego hitleryzmu.

W przemyśle, w gospodarce rolnej wpływ ten jest b. znaczny, a Niemcy konsekwentnie dążą do wciągnięcia w sieć swych kombinacyj politycznych półwysep bałkański. Dziś reakcja przeciw kierunkowi progermańskiemu jest dość silna, tak, jak wyraźna jest dążność do zbliżenia się ku Polsce

BUŁGARZY A POLACY

Niebywała gościnność, prawdziwie słowiańska i liczne dowody gorącej sympatii okazywane nam przez społeczeństwo są wyrazem ogólnego nastawienia Bułgarów do Polaków. Polska dla Bułgara, to nie tylko potężne państwo na północy, to ziemia Warneńczyka, wielkiego wodza Sobieskiego, który wprawdzie zawiódł nadzieje Bułgarów, jednak przełamał niezwyciężoną falę mahometanizmu, to ojczyzna wzlotów romantycznych, wielkiego wieszcza, największego poety słowiańszczyzny, ruchów wyzwoleńczych, dobrze znanych Bułgarom i kochanego przez młodzież autora „Stasia i Nelly" i „Kamograderzi" (Quo vadis).

Kto był w górach Pingun w czasie bohaterskich wysiłków nad odnalezieniem szczątków polskiego samolotu, kto wędrował przez Bułgarię, śmiało powiedzieć może: wielu jest tu prawdziwych przyjaciół Polski. Przyjaźń ta nie jest uwarunkowana żadnym interesem politycznym, nie jest kupiona za cenę sojuszu militarnego, ani układów gospodarczych, a wypływa ze znajomości naszych dziejów i głębokiego tam poczucia wspólnoty słowiańskiej.

I dlatego nie należy się dziwić, że ludzie, którzy pragną odrodzenia ruchu skautowego zwrócili się do nas o pomoc. I tej pomocy musimy im udzielić. Nie chodzi nam o jakąś ekspanzję wpływów harcerstwa, o przeflancowywanie naszych metod, nie możemy dopuścić do wytworzenia się stosunku nauczyciela do ucznia. Spełniać będziemy jedynie nasz harcerski obowiązek, mając za sobą tradycję lat prawie trzydziestu. W ślad za zbliżeniem kulturalnym obu państw winno iść zbliżenie młodzieży, a do tego chyba młodzież harcerska najbardziej jest przygotowana.

OCENA WYPRAWY

Wyprawa kosztowała nas wiele pracy i wysiłku, ale cel swój w znacznej mierze osiągnęła. Była propagandą polskości, zaznajomiła Bułgarów z naszym ruchem harcerskim i zapoczątkowała współpracę między organizacjami. Była dowodem, że współpraca między starszymi harcerkami i harcerzami, nie tylko jest możliwa, ale konieczna i daje doskonałe wyniki. Uczestnikom dała wiele spostrzeżeń i niezatartych wrażeń; zespoliła grupę ludzi, która wierzy w ruch starszoharcerski, która głęboko przemyślała jego wytyczne, program pracy dla swego środowiska, a obecnie już pracuje.

Dała nam wszystkim pełne przeświadczenie w słuszność słów: „Chcieć — to móc"!

KILKA SŁÓW ZAKOŃCZENIA

Znów sapiącym pociągiem późną już jesienią wracałam sama z Bułgarii. Któregoś dnia przed wyjazdem spotkałam w Parku Borisa jednego z komendantów „razuznawaczy". Usiedliśmy na jakimś powalonym przez burzę pniu (sterczały między drzewami chude maszty, widać było wydeptaną po namiotach trawę). Rozmawialiśmy.

„Przyjeżdżali tu do nas różni skauci, była i „Balilla" i „Hitlerjungend". Pojechali. Byli naszymi gośćmi, ale byli nam obcy. Wy — to co innego, wy jesteście dla nas jak bracia, wy Polacy, wy wiecie, co znaczy niewola i co znaczy budować państwo od podstaw. Może kiedyś i u nas ta organizacja skautowa tak się rozwinie. Dużo czytam o Polsce, wiem jak u was jest. Wy powinniście być dumni. Jeśli u was ruch harcerski i starszoharcerski jest tak rozwinięty, jeśli objęliście i fabryki i przedmieścia i uniwersytetu, to wy będziecie tworzyli przyszłość Polski..."

Obok wspomnień naszej wędrówki przez ten kraj gór, winnic, róż, tytoniu i prawdziwych przyjaciół Polski, żywe jak wspomnienie ostatniego ogniska, zostanie ta rozmowa w Parku Borisa i natrętne pytanie:

Czy tak właśnie jest??

. . . .

Tak musi być!

Maria Straszewska
(Warszawa).

(Z WĘDRÓWKI AKADEMICKIEGO KRĘGU STARSZOHARCERSKIEGO STUDENTÓW U. J. P. PO BUŁGARII).

Z kroniki st. harcerstwa Warszawy

W miesiącu sierpniu b. r. odbył się obóz wędrowny Akademickiego Kręgu Starszoharcerskiego Studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego po Rumunii i Bułgarii. Pomijam tu stronę krajoznawczą i propagandową obozu. — Wspomnę tylko o nawiązaniu kontaktu z organizacją skautową w dziedzinie harcerstwa akademickiego.

Skauci bułgarscy nazywają się „razuznawacze". Organizacja ta jednak jest bardzo słabo rozwinięta i mało popularna. Miała kiedyś okres szybkiego rozwoju, lecz rychło, z braku odpowiednich instruktorów, upadła. I dzisiaj nadal główną przyczyną jej słabości jest brak instruktorów. Z „razuznawaczami" obozowaliśmy dwukrotnie. W Warmie i w Sofii. Odbyliśmy z nimi dwie wspólne wycieczki górskie. Przez takie zetknięcie się nawiązaliśmy z nimi węzły osobistej przyjaźni. Pod koniec pobytu w Bułgarii — odbyła się w Sofii, przy udziale delegatów Głównych Kwater, konferencja z Komendą Naczelną „Razuznawaczy" w sprawie współpracy skautowej polsko - bułgarskiej. Instruktorzy bułgarscy przyjadą do naszych szkół instruktorskich celem dokładnego zapoznania się z organizacją i metodami pracy Z. H. P.

Prócz studentów Uniwersytetów w obozie wzięli udział ponadto studenci z 5 innych wyższych uczelni w Warszawie, mający na swych uczelniach zorganizować i prowadzić starszoharcerską pracę akademicką. Rezultatem obozu pod tym względem jest organizacja Kręgów Uczelnianych na 4 dalszych uczelniach Warszawy; na dwóch uczelniach bowiem Kręgi już pracują. Dla skoordynowania pracy całego środowiska starszoharcerskiego, akademickiego w Warszawie, kierownicy pracy starszoharcerskiej na uczelniach stworzyli Harcerską Radę Akademicką. Opracowany obecnie projekt regulaminu tej Rady przewiduje, że Przewodniczący Rady (nomenklatura nieustalona) ma być przełożonym kierowników poszczególnych Kręgów uczelnianych.

Na wszystkich wyższych uczelniach Warszawy rozwieszone zostały afisze z informacjami o Kręgach akademickich. Zaznaczyć również należy, że harcerze akademicy, mieszkańcy Domu Akademickiego w Warszawie, zostali już częściowo zgrupowani w jednym skrzydle obok siebie.

Aleksander Michał W. Wronowski

(w rocznicę śmierci)

Przed rokiem zginął w Tatrach na Świstówce hm. Aleksander Michał Wronowski, kierownik kręgu starszoharcerskiego w Białokrynicy pod Krzemieńcem, nauczyciel Liceum Krzemienieckiego. W „Życiu Krzemienieckim" znajdujemy następujące wspomnienie, poświęcone Jego pamięci:

Rok minął, odkąd odszedł człowiek. Chcemy spojrzeć na postać, której czas nie zatarł w naszej pamięci. Ale pisać o nim nie łatwo. Ostrze bólu nie stępiało dla tych, którym był przyjacielem, człowiekiem bliskim. Człowiek wśród „szarych ludzi" nie codzienny. Przy tym, chcąc pisać o człowieku, trzebaby pisać i o tych, z którymi żył, z którymi losy dobre lub złe go wiązały, o stosunku jego do tych ludzi, o tym, co im dawał, a co otrzymywał. Lecz ludzie ci są pośród nas, więc nie wszystko można pisać, coby jego postać uwypukliło, coby okazało jego istotne wartości.

„W Tatrach giną tylko ludzie wartościowi, potrzebni społeczeństwu i rodzinie" — tak mówi kierownik wyprawy ratunkowej Tatrzańskiego Tow. Ratunkowego. Ludzie z tęsknotą i entuzjazmem dla piękna, szukający go bez względu na trud — ludzie odważni, o sercach czystych i bezinteresownych, zdolni do wielkiej miłości, szukają piękna tam, gdzie ono jest nieskalanym dziełem Stwórcy, gdzie je trzeba zdobywać. — On, doświadczony przewodnik młodzieży, szukał tego piękna nie tylko dla siebie, wiódł do niego swych uczniów. W trudnym miejscu, gdzie czuł odpowiedzialność za nich, poszedł pierwszy i jeden mylny krok zabrał go spośród nas.

30 lat, to wiek pełnego rozkwitu człowieka. W trudzie i zmaganiu się z przeciwnościami przygotowywał się do życia. W trudzie kształtował swoje wartości, swą wielką wewnętrzną kulturę i odszedł w pełni swych możliwości twórczych, w pełni zapału.

Jakżeż wymowne są proste słowa, którymi sam charakteryzuje przebieg swej młodości. Znajdujemy je we własnoręcznym życiorysie, załączonym do jakiegoś aktu urzędowego:

„W siódmym roku życia zostałem przyjęty do drugiego oddziału szkoły powszechnej. W cztery lata później złożyłem egzamin do klasy drugiej szkoły realnej w Łęczycy. Do szkoły tej uczęszczałem przez lat siedem, siedmiokilometrową przestrzeń dzielącą miejsce zamieszkania od Łęczycy przebywałem codziennie pieszo, wozem lub koleją. Kursu żadnej klasy nie powtarzałem ani razu. W maju 1926 r. uzyskałem świadectwo dojrzałości i tegoż roku zapisałem się na Uniwersytet Warszawski z zamiarem studiowania matematyki. Wskutek złych warunków materialnych rodziny zmuszony byłem sam przez cały czas pracować na swoje utrzymanie. Studia ukończyłem w pięć lat. W roku 1931/32 odbyłem obowiązkową służbę wojskową... Przez czas gimnazjum i uniwersytetu pracowałem w Związku Harcerstwa Polskiego. Byłem przez trzy lata członkiem Głównej Kwatery Harcerzy, prowadziłem kilka kolonij i obozów... Z pracą wychowawczą stykałem się cały czas w Harcerstwie oraz podczas kondycyj i korepetycyj."

Z każdego niemal zdania przebija dokonany trud, a przebija zarazem i duma z tego, co dokonane. Dodajmy do tego od siebie, że ojciec jego, mechanik z zawodu, jest obarczony liczną rodziną, — że jest najstarszym z rodzeństwa,— że zdobywanie środków na swoje utrzymanie nie przychodzi mu łatwo, — że mimo to prowadzi bez przerwy swe trudne studia, — że ponadto oddaje jeszcze pracy społecznej nieprawdopodobnie dużo czasu, — że w najtrudniejszych chwilach pomaga jeszcze innym swymi skromnymi środkami materialnymi, wprost z zaparciem się siebie, — że.... nie wszystko można pisać, co mu chlubę przynosi i podziw wywołuje.

Rzućmy okiem na jego służbę harcerską: rozpoczyna ją jako 10-letni chłopiec w drużynie w Leśmierzu. Opuszcza swoją drużynę po 10 latach jako jej drużynowy. Od tej chwili widzimy go wciąż na odpowiedzialnych stanowiskach już to we władzach naczelnych, już to terenowych. Nie zaszczyty, lecz pełnienie służby jest myślą, która nim kieruje. Ma zawsze zapał dla szarej, codziennej skrupulatnej pracy. Po latach znajdujemy na każdym opuszczonym przez niego stanowisku ślady jego staranności i obowiązkowości. — Co roku uczestniczy, względnie przeważnie osobiście prowadzi obozy lub kursy i to zwykle instruktorskie. Ludzie, którzy z tych obozów wyszli, rozproszeni po Polsce, wspominają go z uznaniem. Zdobył ich serca. Wielu z nich pilnuje, by nie stracić z nim łączności. — W polu i obozie jest w swoim żywiole. W harcerstwie chce widzieć szkołę twardego życia — dla twardych ludzi ma szacunek. Sam też w łamaniu trudności znajduje radość życia.

Harcerstwo jest dla niego nie tylko organizacją młodzieżową, nie tylko terenem ciągłej pracy społecznej, — ale zarazem ideą przewodnią w życiu. Ono go wiedzie na obozy i wędrówki na kresy, Huculszczyznę i Wołyń, poznawać kraj głęboko i szukać — jeszcze w czasie studiów — gdzie i jak w Polsce trzeba służyć. Tu styka się z Liceum Krzemienieckim i zaraz po studiach i służbie wojskowej obejmuje w Liceum swoje oobwiązki. Idea Liceum Krzemienieckiego porywa go. Nie zdradza jej dla lepszych materialnie posad, gdy mu je proponują.

Pięć lat zaledwie trwa jego praca nauczyciela i wychowawcy. Rozpoczyna ją jako wychowawca w internacie krzemienieckim, a równocześnie odbywa praktykę nauczycielską w gimnazjum, potem przechodzi do szkoły rolniczej w Białokrynicy. Od pierwszej chwili bierze się do pracy z właściwym mu poczuciem odpowiedzialności. Ambicje Liceum Krzemienieckiego stają się jego ambicją. W jego pojęciu Liceum to promieniujące ognisko kultury, ono musi być żywym przykładem dla otoczenia, tu od ludzi trzeba więcej wymagać. To też sam wymaga od siebie wiele. Ale też, gdy widzi coś złego, lub niedociągnięcia innych, dotyka go to do żywego, oburza i boli. Lecz nie ma w tym nic zarozumiałości. Przeciwnie jest może nawet nadmiernie krytyczny w stosunku do siebie. Nie ustaje w pracy nad sobą. Widać, jak co roku udoskonala swoje metody pracy i postępowania, jak krytycznie zużytkowuje własne doświadczenia. To zapowiedź ogromnych postępów i dużych możliwości na przyszłość. Zarazem nie przestaje pogłębiać swej wiedzy w dziedzinie pedagogiki, oraz teorii i dydaktyki w zakresie swej specjalności. Nie zacieśnia się jednak w tym. Jego umysł jest żywy i szeroki tak, jak żywą jest jego uczuciowość. Małym przykładem jego wszechstronności są niezwykle trafne i wnikliwe poglądy aktualności politycznych, drukowane w „Życiu Krzemienieckim" w r. 1933. Jaki przy tym subtelny humor przenika te artykuły.

Jego stosunek do wychowanków charakteryzuje, że interesuje się każdą jednostką. Umie zebrać wiele wiadomości o każdym z nich, o jego kłopotach i trudnościach. Boleje nad jednostkami trudnymi i próbuje do ostatka dźwigać ich, już to służąc pomocą, już to słowem dobrym, a gdzie potrzeba twardym. To też raduje go każdy objaw postępu z ich strony. Zawsze jednak jest wymagający, prostolinijny, konsekwentny i sprawiedliwy — choćby sam przy tym bolał. Za to wprost zachwyt wzbudzają w nim ci, którzy umieją się łamać z sobą i z trudnościami życiowymi.

Jak trudno scharakteryzować człowieka, który szukał w życiu i żył ideami wielkimi, którego znamionuje niezwykłe bogactwo przeżyć wewnętrznych, który nie umiał stosować wygodnej zasady „nieprzejmowania się". Tak jak gwałtowną była jego radość, zapał, entuzjazm dla wszystkiego, co górne, piękne, dobre — tak zło, nieraz drobne, budziło w nim wstrząs protestu i oburzenia bez kompromisu.

Trudno wyrazić, jak wiele miłości nosiło to serce, ile miał tkliwości dla swych bliskich, jak wielka była miłość synowska dla matki, którą wcześnie utracił, jak starał się zastąpić ją młodszemu rodzeństwu.

Jeśli się szuka, w czym leży istotna wartość jego, to niewątpliwie opinia jego długoletniego zwierzchnika jest niezwykle trafna: „Uczciwość, uczciwość pod każdym względem, to go charakteryzowało." Istotnie jest wprost wcieleniem rzetelności. Ilu ludzi nie umiało wprost zrozumieć takiego człowieka na tle dzisiejszych czasów. Jego stosunek do świata, do ludzi, do obowiązków znamionuje zawsze prawda. Z niej wynika jego bezkompromisowość, która mu stwarza niejedną trudność życiową, — z niej jego odwaga cywilna w wygłaszaniu swego zdania, gdy właśnie z natury był nieśmiały i nienarzucający się, — z niej wynika obrzydzenie do protekcji, — z niej pracowitość i skrupulatność w każdej sprawie, czy to będą obowiązki zawodowe, czy dobrowolne, społeczne. Nikt nigdy nie słyszał narzekania na pracę. Gdy się widziało jak z pogodą i zawsze z ochotą spełniał najbardziej szare i codzienne obowiązki i prace, to nie trudno było odgadnąć, że on czuje w nich zawsze wyższą myśl i cząstkę wielkiego dzieła. W jego poglądzie na świat i jego poglądach politycznych zawsze rzetelność była podstawą.

Wspomnienie jest zbyt krótkie, by wyrazić ogrom tragedii niezrealizowanego życia. Jak ubogie wydają się zdania poświęcone Jego pamięci. Słów brak, by wyrazić Człowieka, godnego nie tylko, by żył w pamięci ludzkiej, lecz by znalazł takich, którzyby się poczuwali do realizowania tego, czego on dokonać nie mógł.

Czy można tak krótkie życie lepiej wypełnić, czy można lepiej spełnić swój obowiązek obywatelski? „Obowiązek" — nie uznawał tego słowa w potocznym pojęciu ciężaru i skrępowania. „Robię, bo chce, a nie dla obowiązku" — to jego słowa — słowa człowieka wolnego, wyzwolonego przez wielkość swego ducha, przez radość życia.

ZBIGNIEW KAWECKI.

Ratujmy Tatry

Każdego z nas POLAKÓW MŁODEGO POKOLENIA, a szczególnie nas HARCERZY — niezwykle ucieszyła wiadomość o wyrównaniu naszych granic na odcinku Tatr. Stała się ta wiadomość jedną z najmilszych i jedną z najżywiej komentowanych spraw, u tych wszystkich którzy krócej lub dłużej wędrowali po Tatrach. Cudowna w swej groźnej krasie dolina Białej Wody wróciła do nas — Polski Grzebień — zawsze polski wróci na wszystkich już mapach do swej pierwotnej nazwy.

*

Czy jednak, czynną wykazując postawę do przeróżnych zagadnień życia, odnośnie Tatr, nie powinniśmy się żywiej zainteresować tym, że w ostatnich czasach zmieniają one bardzo szybko swój wygląd i charakter. I czy zmiany te są korzystne?

Dyskusja nad urządzeniem Tatr zamilkła w latach ostatnich prawie zupełnie. Co się bowiem okazało? Otóż głos społeczeństwa, organizacyj naukowych, krajoznawczych i innych, jak również gospodarzy Tatr (Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) został całkowicie zignorowany. Czynniki ochrony przyrody zostały całkowicie sparaliżowane — przestała faktycznie istnieć Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Tatry zaś, pod pokrywką różnych zamierzeń turystycznych — dewastuje się z maniackim uporem, zamieniając je stopniowo ze ze świątyni przyrody i jej piękna na zwyczajny luna park z kolejkami, licznymi hotelami i t. p.

Dla zrealizowania tych zamierzeń nie cofnięto się przed łamaniem prawa, nie dosyć, że zniszczono niefortunną kolejką na Kasprowy, piękno całej tej partii gór, zniszczono przytem całe połaci lasów, m. in. las limbowy, wycięto łany kosówki, wysadzono skały, wytrasowano ścieżki w głębi gór dostępne dla motocyklistów, dla uzyskania szutru, potrzebnego do budowy, niszczono zbocza.

Wszystko to wykonane zostało na cudzych gruntach, niewywłaszczonych nawet, wbrew woli właściciela, opinii PAŃSTWOWEJ Rady Ochrony Przyrody, wbrew opinii delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. do spraw ochrony przyrody, wbrew prawie jednomyślnym głosom całej niezależnej prasy.

Co więcej — opracowany już drogą dłuższych badań, przy udziale najlepszych w Polsce fachowców oraz przy współpracy delegatów Ministerstw projekt Parku Narodowego Tatrzańskiego został przez Ministerstwo W. R. i O. P. tuż przed realizacją schowany ad acta dla tego, bo widocznie nikt nie ma cywilnej odwagi przeciwstawić się niszczycielskim poczynaniom.

Dlatego też musimy my, harcerki i harcerze, stanowczo domagać się jaknajszybszej realizacji w Tatrach Parku Narodowego, żeby Tatry, ten najwspanialszy klejnot naszego kraju, obronić przed niepowetowanym zniszczeniem.

Jesteśmy organizacją, która z całą pewnością daje główny zastęp tatrzańskich turystów, mamy więc moralne prawo wypowiedzenia się w sprawie Tatr i głos ten z racji tego, że jest nas przecież dziesiątki tysięcy musi zostać wysłuchany.

Dlatego też, popierając jak najgoręcej stanowisko Druha Przewodniczącego Związku, który niedawno oświadczył, że „...trzymać będziemy wierną straż w obronie piękna Tatr i Pienin, jezior i strumieni, łąk i odwiecznych borów — a wszystko to w imię naszej harcerskiej miłości do przyrody" — żądamy zaprzestania niszczenia Tatr.

Słuszne, jak bardzo słuszne są słowa Druha Wojewody, że „...trzeba bronić zaciekle ostatnich, nielicznych, stosunkowo drobnych zakątków leśnych i górskich przed kramarskim zgiełkiem spekulantów, przed „cywilizowaniem" i niwelacyjnym heblowaniem tego wszystkiego, czego nieśmiertelne piękno tkwi w radosnej pierwotności form i życia. Na miłość Boską! Nie upiększajmy przyrody dodatkami naszego przemysłu i nie szukajmy w tym dowodu naszej kultury".

Nie pozwólmy zatym, żeby i Tatry — odzyskane, zostały tknięte chorobliwym ulepszaniem, lecz żądajmy stanowczo zrealizowania i w nich bez zwłoki Parku Narodowego.

Kronika

ZIMOWY KURS STARSZOHARCERSKI.

Wydział Starszych Harcerzy Głównej Kwatery Harcerzy organizuje dorocznym zwyczajem w czasie od 29.XII.38 r. do 7.I.39 r. (łącznie) zimowy kurs przodowników pracy starszoharcerskiej na poziomie kursu podharmistrzowskiego.

Z kursem połączona będzie jednodniowa odprawa Kierowników Wydziałów Starszego Harcerstwa Komend Chorągwi — która się odbędzie 6-go stycznia 1939 r. W odprawie obowiązani są wziąć udział wszyscy Kierownicy Wydziałów Starszego Harcerstwa Kom. Chor.

W programie kursu przewidziana jest 1—2 dniowa wyprawa na Zaolzie, połączona z czynem społecznym uczestników kursu dla Zaolzia.

Charakter jako też i program kursu nie będzie wiele odbiegać od 2 poprzednich kursów zimowych (w Wiśle i Zakopanem). Godziny przedpołudniiwe poświęcone będą wyrabianiu tężyzny fizycznej kursistów (szkolenie narciarskie, zimowe ćwiczenia polowe i t. p.) — popołudniowe zaś omawianiu szeregu specjalnie aktualnych dla starszego harcerstwa zagadnień.

Na kursie będzie można odbyć próbę na stopień podharcmistrza (w specj. starszoharc.) oraz wszystkie próby młodzieżowe.

Kurs odbędzie się najprawdopodobniej w Wiśle (może w Istebnej). Opłata za kurs wyniesie 25 zł. i winna być wpłacona w dwu ratach, a mianowicie: I rata 10 złotych do dnia 15.XII 1938 r. na konto P. K. O. G. K. H. Nr. 4.160 — z adnotacją: „kurs starszoharcerski w Wiśle", II rata 15 złotych — w dniu przybycia na kurs. Zgłoszenia należy nadsyłać najpóźniej do dnia 15 grudnia 1938 r. Ilość uczestników ograniczona — max. 50 osób.

ROVER MOOT W 1939 R.

Jak już komunikowaliśmy w poprzednich „Wiadomościach Urzędowych" najbliższy starszoharcerski Rover Moot odbędzie się w Szkocji w m. Monzie (koło miasteczka Crieff) — w czasie od 15 do 28 lipca 1939 r.

Oficjalne otwarcie Zlotu odbędzie się w sobotę dnia 15 lipca, zamknięcie w Edingburgu w piątek dnia 28 lipca 1939 r.

W Rover Moot weźmie udział wg. przewidywań Biura Międzynarodowego w Londynie ok. 8.000 „roversów" całego świata. W czasie Zlotu odbędzie się m. in. konferencja wodzów oraz wystawa starszoharcerska.

Na Rover Moot wyjedzie reprezentacja Z. H. P. w składzie (max.) 100 osób. Zgłoszenia należy składać drogą służbową do Głównej Kwatery Harcerzy do dnia 15 grudnia b. r. Uczestnikami wyprawy mogą być jedynie starsi harcerze, którzy wykażą się czynną służbą starszoharcerską w ostatnim conajmniej roku. Udział instruktorów w wyprawie ograniczony z tym, że pierwszeństwo będą mieli instruktorzy pracujący w starszym harcerstwie.

Opłata za udział w wyprawie (3½ tygodnia) wyniesie 350 — 400 złotych. Dokładna wysokość kosztów udziału zostanie podana po ustaleniu przez Biuro Międzynarodowe wysokości opłaty za uczestnictwo w Zlocie. Żadnych zniżek w opłatach nie będzie.

Szczegółowy progam wyprawy zostanie podany w grudniowych „Wiadomościach Urzędowych". W chwili obecnej projekt wyprawy przewiduje: 1—2 dniowy obóz przygotowawczy, wyjazd z kraju ok. 10 lipca, przyjazd do Londynu koleją via Bruksela — gdzie wyprawa zatrzymałaby się na 1 dzień dla zwiedzenia miasta, 14 lipca przybycie na Zlot, 15—26 lipca pobyt na Zlocie — 27, 28 lipca — Edingburg (zwiedzenie miasta i zakończenie Zlotu), w drodze powrotnej 2 — 3 dniowy pobyt w Londynie — powrót do kraju ok. 2—3 sierpnia (statkiem).

Oficjalnymi językami na Zlocie będą: angielski, francuski i niemiecki. Kandydaci władający jednym z tych trzech języków — będą mieli pierwszeństwo przy wyborze uczestników wyprawy.

Wszyscy uczestnicy wyprawy muszą mieć własne pełne wyekwipowanie obozowe łącznie z namiotami, przyczym winny one być max. 4-osobowe — pożądane 1—2 osobowe.

Szczegóły umundurowania i wyekwipunku zostaną podane do dnia 1 lutego 1939 r.

Biuro Międzynarodowe w Londynie przypomina, iż wszelka korespondencja w sprawach Rover Moot — winna być prowadzona przez Główne Kwatery poszczególnych organizacyj. Jakakolwiek korespondencja z poszczególnymi kandydatami, czy uczestnikami Zlotu nie będzie prowadzona.

NOWE REGULAMINY STARSZOHARCERSKIE.

W październikowych „Wiadomościach Urzędowych" (Nr. 8 r., r. 1938) ukazały się zatwierdzone przez władze nowe regulaminy starszoharcerskie, a mianowicie: „Regulamin Kuźnicy Harcerskiej", zatwierdzony przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy, oraz „Regulamin Starszego Harcerstwa", zatwierdzony przez Naczelnika Harcerzy.

Regulaminy te ukażą się w najbliższym czasię w oddzielnej broszurze.

List ustępującego Redaktora „Brzasku" do Czytelnika

Druhu Czytelniku! Każde pole pracy ma swoje własne horyzonty — szersze lub węższe — zależnie od rodzaju działalności. Praca każdego publicysty w piśmie na stanowisku naczelnym zmusza do szerokiego patrzenia i do zdawania sobie sprawy z różnych zagadnień, które już to są poruszane przez licznych współpracowników, już to domagają się same omówienia i ustosunkowania się. To obejmowanie okiem szerszego kręgu i poczucie odpowiedzialności za publiczne wypowiadanie sądu o większej ilości spraw — wzbogaca człowieka o pewien zasób myśli i doświadczeń.

Ustępując ze stanowiska naczelnego redaktora „Brzasku", chcę się podzielić z częścią mojego skromnego doświadczenia i szczerego przeświadczenia o niektórych sprawach.

STARSZE HARCERSTWO.

Przeżywamy obecnie okres precyzowania sensu istnienia starszego harcerstwa. Wszyscy chcą je widzieć w roli aktywnej w życiu społeczeństwa. Trudność zagadnienia mieści się w tym: „co robić i jak?"

Zdajemy sobie sprawę, że roboty w Polsce nie brakuje i to w każdej dziedzinie: w budowaniu lepszych form życia politycznego, działalności samorządu terytorialnego i gospodarczego, w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej.

Pokolenie, które wywalczyło niepodległość ojczyzny, dokonało wielkiego dzieła historycznego. Nie mniejszą zasługę będzie miało to pokolenie, które wieś polską popchnie na drogę szybszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, bo w Polsce kluczem, który otwiera drzwi do dobrobytu państwa, jest wieś. Praca na tym polu wymaga poświęcenia się, bohaterstwa i wytrzymałości.

Oddawna już głosimy dumne hasło „uharcerzania społeczeństwa". Musimy po męsku stwierdzić fakt, że dzieje się odwrotnie: to **harcerstwo jest odharcerzane przez nieharcerskie społeczeństwo.**

Od słów nie umieliśmy przejść do czynów. Było nas mało. Byliśmy słabi nie tylko liczbą, lecz i doborem ludzi i dlatego nie my wpłynęliśmy na kogoś, lecz na nas wpłynęły różne grupy i one nawołują do jednoczenia się wokół ich idei a nie naszych, harcerskich.

Nie zdobyliśmy się na swoje własne, harcerskie sposoby pracy politycznej (politycznej w szerokim znaczeniu), lecz poszliśmy na naukę do tych, których mieliśmy nawracać na lepsze drogi.

Jeśli dziś często ideologia harcerska nie jest naszą więźbą, to znaczy, że interpretacja tej ideologii bywa dowolna, naciągana na kształty nieharcerskie.

Powiedzmy znowu sobie po męsku, że dość mamy tolerowania obcych, nie-harcerskich elementów w harcerstwie. Gdy je usuniemy, braterstwo nasze nie będzie czczym słowem lecz pokrewieństwem poglądów na sprawy zasadnicze. Wtedy łączące nas przyrzeczenie służby Bogu, Polsce i bliźnim sprowadzi na wspólne drogi, które nie zbaczają od kierunku do Prawdy i na których rycerskość jest prawem a nie frazesem.

Harcerstwo nie jest partią polityczną, ale jest pewnym ruchem kulturalno - wychowawczym. **To nie jest złe, że w harcerstwie stykamy się z ludźmi różnych obozów politycznych. Złem jest to, gdy w obozach politycznych harcerze nie są harcerzami.**

ROLA I CHARAKTER „RZASKU".

Jeśli starsze harcerstwo ma ambicję podjęcia pracy społecznej w wielkiej skali, to nie można tego sobie wyobrazić bez pisania, czyli bez możliwości stałej i powszechnej wymiany poglądów, projektów, sprawozdań i dyskusji.

Jako redaktor dążyłem do rozszerzenia ram pisma poza sprawy wyłącznie organizacyjne. Chciałem, aby znajdowało się w nim odbicie zagadnień interesujących ogół społeczeństwa, a nie tylko grono członków organizacji. Przyznaję, że to nie zawsze mi się udawało w tym stopniu, w jakim chciałem. Brakowało odpowiednich współpracowników. „Brzask" pozostał pismem interesującym prawie tylko członków organizacji, a nie wzbudził większego zainteresowania na zewnątrz. Sądzę, że przyczyna tego leży w tym, że starsze harcerstwo dotychczas jeszcze nie wyszło na zewnątrz swoich spraw organizacyjnych.

Swoboda wypowiadania poglądów w „Brzasku" musi być ograniczona tylko jednym: ramami harcerskości. Poczytność i oddziaływanie pisma będą zależały od świeżości i oryginalności podejścia do zagadnień.

Co się tyczy swobody, to chcę tu wskazać na jedną przeszkodę:

Harcerstwo jest organizacją wyższej użyteczności, znajduje się pod opieką aż trzech ministerstw i jest uważane za organizację prorządową.

Mnie się zdaje, że od prorządowości trzeba odróżniać propaństwowość. Rządy się zmieniają a państwo pozostaje. Stanowisko harcerstwa wobec państwa (ojczyzny) powinno być niezmienne i niezależne od zmiany gabinetów. Ponieważ nie państwo istnieje dla rządu lecz rząd dla państwa, więc często w imię dobra Rzeczypospolitej zachodzi potrzeba kytykowania prac ludzi rządzących, **ludzi**, a więc istot omylnych.

Ta krytyka nie zawsze nosi formę: — „Jesteście do niczego — musicie ustąpić". Często jest to tylko domaganie się usunięcia usterek, a nie usunięcia ludzi. Słuszna krytyka nie tylko nie jest grzechem lecz obowiązkiem i cnotą obywatela, powinna wypływać z troski o ochronę Rzeczypospolitej przed złem. Tej samej troski, która każe żołnierzowi z bronią w ręku bronić ojczyzny przed agresją wroga.

U nas niestety, rządy przeważnie nie lubią przyjaciół krytycznych. Jak już krytykujesz — to jesteś wróg.

Stojąc na takim stanowisku, trzeba zgóry zrezygnować w obozie rządzącym z młodzieży, bo młodzież jest krytyczna i od starszych bardziej bezkompromisowa. To spychanie do opozycji każdego, kto się zdobywa na krytycyzm, jest błędem, którego skutki widzimy wszyscy. Obecnie są czynione starania o usunięcie tych skutków, ale ponieważ nie usuwa się przyczyny, rezultaty są wątpliwe.

Obecnie rządzący obóz popełnił wielki błąd wychowawczy: nie pozwalał siebie krytykować bez zrywania przyjaźni.

Na zakończenie parę słów o przyczynach mojego ustąpienia. Mieszkam w Wilnie, a redagowałem pismo, wychodzące w Warszawie. Niejedno nieporozumienie i niejedna przeszkoda zwiększała się o odległość Wilna od Warszawy. Wolałem ustąpić, niż ulegać warunkom, których pokonać nie mogłem. Moje ustąpienie ze stanowiska redaktora nie oznacza zerwania kontaktu z pismem w charakterze współpracownika.

Mam nadzieję, że dotychczasowe dobre strony „Brzasku" nie zmarnują się, a stare błędy lub niedociągnięcia będą przez mojego następcę szczęśliwie usunięte.

Współpracownikom za pomoc, a Czytelnikom za przychylność, dziękuję serdecznie.

Antoni Wasilewski.

Wilno, w październiku 1938 r.

Opóźnienie w wydaniu bież. numeru „BRZASKU" spowodowane zostało zmianami w składzie osobowym Redakcji. Następny podwójny numer (za listopad i grudzień) ukaże się około 20 grudnia b.r.

Artykuły do następnego numeru przesyłać należy do dn. 15. XII. b. r. pod adresem: Warszawa ul. Piusa XI Nr. 8. Redakcja „BRZASKU".

Redaktor Naczelny: Antoni Wasilewski, Wilno, ul. Mickiewicza 1 m. 7. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie" (z zaznaczeniem celu wpłaty).

Redaktor odpowiedzialny: Irena Lewandowska. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Zakłady Graficzne St. Skierkowski i S-ka, Sp. z o. o., Warszawa, Hoża 55, tel. 722-05.